

Uroczystości pogrzebowe WALTERA ULBRICHTA

BERLIN (PAP)

Niemiecka Republika Demokratyczna pożegnała we wtorek 7 bm., jednego z czołowych swoich przedstawicieli, wybitnego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, członka Biura Politycznego KC SED, przewodniczącego Rady Państwa NRD — WALTERA ULBRICHTA. O godz. 15 w siedzibie Rady Państwa NRD odbyła się oficjalna uroczystość żałobna.

Na gmachu Rady Państwa NRD flaga narodowa opuszczona do połowy masztu i przepasana kirem. Przed wejściem do budynku wartę honorową pełnią żołnierze Narodowej Armii Ludowej NRD. Płona dwa wielkie znicze. W hallu gmachu pod spowitym kirem portretem WALTERA ULBRICHTA trumna z jego zwłokami, trumna opasana flagą o barwach narodowych.

Przed trumną ze zwłokami zmarłego przechodzą przedstawiciele społeczeństwa NRD — reprezentanci wszystkich środowisk zawodowych i społeczno-politycznych. Wartę honorową przy trumnie zaciągają członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych NRD: Erich Honecker, Willi Stoph, Friedrich Ebert i Horst Sindermann.

(dokończenie na str. 2)



Fot. Jerzy Patan

P. Jaroszewicz i J. Szydłak zwiedzili fabrykę domów

WARSZAWA (PAP)

7 bm. członkowie Biura Politycznego KC PZPR — prezes Rady Ministrów — JÓZEF JAROSZEWICZ i sekretarz KC PZPR — JAN SZYDLAK w towarzystwie ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — ALONŻEGO KARŁOSZKI — zwiedzili uruchomioną przed kilkoma dniami wytwórnię domów systemu WZ-75 na Służewcu w Warszawie.

W czasie zwiedzania wytwórni wyjaśnień udzielał naczelny inżynier Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” — Włodzimierz Dereń oraz naczelny inżynier warszawskiej fabryki domów — Jan Kępiński.

Nowo uruchomiona wytwórnia produkować będzie komplety wielkowymiarowych elementów konstrukcyjnych według nowego systemu budownictwa.

Zwiedzający pozytywnie ocenili wysiłek załóg realizujących budowę wytwórni, jak również krótki cykl jej budowy.

Premier Piotr Jaroszewicz podkreślając pozytywne wyniki uzyskane przez gospodarkę narodową w pierwszych latach bieżącego planu pięcioletniego oraz w ciągu ostatnich miesięcy, życzył załogom budowlanym utrzymania obecnej dynamiki produkcji oraz dalszych osiągnięć w realizacji programu nakreślonego w uchwałach VI Zjazdu partii.

KONDOLENCJE społeczeństwa i władz PRL

WARSZAWA (PAP)

7 bm., w dniu pogrzebu członka Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczącego Rady Państwa NRD — WALTERA ULBRICHTA, społeczeństwo naszego kraju uczciło pamięć tego wybitnego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Na gmachach państwowych flagi narodowe opuszczono na znak żałoby do połowy masztu. W ambasadzie NRD w Warszawie została wyłożona tego dnia księga kondolencyjna, do której wpisywali się członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych, przedstawiciele społeczeństwa stolicy i załóg zakładów pracy z całego kraju. Również w konsulatach generalnych NRD w Gdańsku i Wrocławiu składały kondolencje przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ

Cena 1 zł

A B

Nakład: 112.320

Głos ŚLUPSKI

ORGAN KW PZPR W KOSZALINIE

Rok XXI

Środa, 8 sierpnia 1973 r.

Nr 220 (6707)

Pegeery przed żniwnym półmetkiem

W całym rolnictwie koszałińskim stwierdza się znaczne zaawansowanie stanu prac żniwnych w stosunku do analogicznego okresu sprzed roku. Dotyczy to również państwowych gospodarstw rolnych.

Do wczoraj wieczorem pegeery koszałińskie zebrały plon z ponad 35 proc. arealu. Szybsze niż w pozostałych powiatach, tempo żniw obserwuje się w jednostkach pegeerowskich powiatu słupskiego. Miedzy innymi w Kombinacie PGR Kusowo osiągnięto już półmetek. Wlniejsze tempo występuje na terenie powiatu drawskiego i waleckiego.

Wszędzie też zdaje egzamin brygadowy system pracy kombajnów, pod warunkiem, że liczba maszyn jest proporcjonalna do arealu i dobrze zorganizowany jest odbiór ziarna.

W zakładach w Molotwie, wchodzącym w skład PWGR w Gościńcu, w powiecie kołobrzeskim, do sprzętu zbóż skierowano brygadę z dwóch bizonów i trzech vistul. Maszyny działają bez zarzutu. To zasługa konserwatorów — mechanika Jana Wojnowskiego i Stanisława Grzeszkowiaka. Dwie vistule z Molotwa pracują w zakładzie w Piawcinie.

(dokończenie na str. 3)



(Inf. wł.)

Krótko po godzinie 16. na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego weszły członkinie chóru „Chopin” z Gary w stanie Indiana (USA). Powitała je burza oklasków widowni, która

Festiwalowa delegacja powróciła do kraju

SERDECZNE POWITANIE
MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ
WARSZAWA (PAP)

Do kraju powróciła delegacja młodzieży polskiej, która uczestniczyła w X Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. Poszczególne grupy młodzieży udały się do swoich województw.

W drodze do swych krajów przejeżdżały przez Polskę zagraniczne grupy młodzieży. Serdecznie powitała młodzież Warszawy i Mazowsza powracająca z festiwalu 7 bm. delegację radziecką. Przedstawiciele Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej wręczyli wianki kwiatów dla przyjaciół radzieckich — na ręce przewodniczącego delegacji, I sekretarza KC Komсомоła, Jewgienija Tiażelnikowa.

Obecni byli przedstawiciele ambasady ZSRR i NRD w Polsce.

W nocy z 6 na 7 bm. przez Warszawę przejechała delegacja młodzieży Demokratycznej Republiki Wietnamu, Mongolskiej Republiki Ludowej, Kambodży i Laosu.

ZAKOŃCZONA WIZYTA

BUKARESZT (PAP)

We wtorek zakończyła się oficjalna przyjaźniowska wizyta w Rumunię eskadry radzieckich okrętów wojennych. Radzieckim gościom pożegnali mieszkańcy Konstancy, gdzie eskadra przebywała od 3 sierpnia.

Festiwal Chórów Polonijnych

RĘCE PUCHŁY OD OKLASKÓW

ra zjawiała się w nadkomplecie.

Na znak dyrygenta Josepha Molitara popłynęła melodia „Poloneza warszawskiego” T. Sygietyńskiego. Tak rozpoczął się oficjalny dwudniowy festiwalowy przegląd chórów polonijnych. Chórystki „Chopina” od razu zaskarbiły sobie sympatię publiczności, która szczególnie gorąco nagrodziła wykonanie „Tanga wojskowego” Petersburskiego.

Po paniach na estradzie ustawili się panowie: chór „Hasso” z Orłowej (Czechosłowacja), którym dyrygował Bruno

Rygiel. Rodacy z Czechosłowacji pokazali się z jak najlepszej strony. Był to zresztą, akurat na naszym festiwalu, ich jubileuszowy, dwóchsetny, pięćdziesiąty występ w przeszło 40-letniej karierze. Z aplauzem przyjęto m. in. „Pieśń rycerską” St. Moniuszki.

(dokończenie na str. 2)

Pierwsze przesłuchania Festiwalu Chórów Polonijnych. Na scenie BTD jako pierwszy wystąpił chór „Chopin” ze stanu Indiana w USA. Dyrygent Josep Moffatt. Fot. Józef Piatkowski



Po „omyłkowym” zbombardowaniu miasteczka Luong

Bomby amerykańskie znów uśmierciły żołnierzy Lon Nola

PARYŻ, LONDYN (PAP)

Według ostatnich nieoficjalnych danych z Kambodży, w wyniku pomyłkowego zbombardowania miasteczka Luong nad Mekongiem przez lotnictwo amerykańskie, jest 700 zabitych i rannych. W stolicy Kambodży, Phnom Penh wiele osób, które mają krewnych w Luong, zebrało się nad brzegami Mekongu, oczekując statków, które mają przybyć z ranymi. Luong leży o 51 km na południowy wschód od Phnom Penh.

Agencja France Presse donosi z Phnom Penh, że lotnic-

two amerykańskie ponownie zbombardowało omyłkowo garнизон wojsk Lon Nola. W 24 godziny po tragicznym zbombardowaniu bazy Neak Luong samolot „F-111” rzucił we wtorek bombę wielkiego kalibru na miejscowość Koh Tachor, gdzie stacjonuje ten garnizon. Z pierwszych doniesień wynika, że 8 osób zginęło, a ok. 30 odniosło rany.

Opozycja w Chile zrywa rozmowy

LONDYN (PAP)

Agencja Reutersa donosi z Santiago, że w poniedziałek przewodniczący opozycyjnej partii chrześcijańsko-demokratycznej w Chile oświadczył, iż zrywa negocjacje z rządem jedności ludowej. W rozmowach tych prezydent Salvador Allende usiłował pozyskać przewodniczącego chrześcijańskich demokratów, senatora Patricio Aylwina dla współpracy w realizacji nowego programu przemian społecznych w Chile.

Obrady w Genewie

GENEWA

We wtorek odbyło się w Genewie specjalne posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego, poświęcone dziesiątej rocznicy podpisania w Moskwie układu o zakazie świadczeń z bronią nuklearną w atmosferze przestrzeni kosmicznej i pod wodą.

W NUMERZE:

10 STRON

- II Festiwal Chórów Polonijnych — str. 4
- Ludwik Loos „Szansa” — str. 5
- „Leśnictwo i gospodarka leśna” — str. 6
- „Rolnictwo i wieś” — str. 7



Zachmurzenie duże z wiekszymi przejaśnieniami, miejscami opady i burze, tylko w dzielnicach południowo-wschodnich nadal słonecznie i bez opadów. Temp. max od 20 na północnym zachodzie do 23 w centrum i 30 na południowym wschodzie. Wiatry umiarkowane południowo-zachodnie.

IDEE FESTIWALOWE HASŁEM DO PRACY I WALKI

MOSKWA, PRAGA, PARYŻ (PAP)

„TRIUMF FESTIWALU”, „Wielkie wydarzenie w historii ruchu młodzieżowego”. „Idee festiwalowe hasłem do pracy i walki”. „Do nowych spotkań, przyjaciele!” — pod takimi nagłówkami cała prasa radziecka przyniosła 7 bm. materiały i reportaże z zakończonego w Berlinie X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Dzienniki podkreślają, że jubileuszowe spotkanie ponad 25.000 dziewcząt i chłopców ze 140 państw wszystkich kontynentów stało się wielką manifestacją antyimperialistycznej jedności młodych, wyrazem ich solidarności w walce o trwałą i niepodzielną pokój i postęp społeczny.

Wszystkie dzienniki na pierwszych stronach zamieściły tekst Apelu do Młodzieży Świata o jedność w walce o postęp i współpracę między narodami.

X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w stolicy NRD — pisze „Prawda” — wykaże, że młodzież demokratyczna jest aktywną siłą w walce o pokój i postęp społeczny. Festiwal stał się nowym ważnym etapem w historii międzynarodowego ruchu młodzieży demokratycznej. Komentator „Prawdy” podkreśla, że w czasie licznych konferencji, spotkań i dyskusji młodzież świata wyraziła solidarność z narodami Wietnamu, Laosu i Kambodży oraz poparcie dla walki narodów arabskich o ustanowienie trwałego i sprawiedliwego pokoju na Bliskim Wschodzie. Idee festiwalu żyją w sercach postępowej młodzieży naszej planety, stając się dla niej natchnieniem do walki przeciw imperializmowi, o pokój i przyjaźń między narodami.

Wśród licznych materiałów, jakie opublikowała „Komsomolskaja Prawda” zwraca uwagę wypowiedź przewodniczącego delegacji młodzieży radzieckiej, pierwszego sekretarza

KC Komsomolu, Jewgienija Tiażelnikowa. Jesteśmy przekonani — powiedział on m. in. — że festiwal wywrze istotny wpływ na dalszy rozwój współpracy między narodami z młodzieżą wszystkich krajów, doda nowego impulsu sprawiedliwej walce młodych o antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń.

Poczytny dziennik praski „Lidova Demokracie” pisze, że festiwal berliński był spontaniczną manifestacją młodej postępowej generacji świata na rzecz pokoju i demokracji, przyjaźni i aktywnej solidarności. Światowe festiwale — wskazuje dziennik — zawsze reagowały na wszystkie wydarzenia, które oznaczały zagrożenie pokoju, wolności narodów i postępu. Dlatego na festiwalu berlińskim manifestowano za ostatecznym zwycięstwem socjalizmu w Chile, za prawami świata arabskiego i rozwiązaniem problemów bezpieczeństwa europejskiego.

„Rude Pravo” stwierdza, że festiwal był nie tylko manifestacją, lecz stał się wielkim parlamentem międzynarodowym, boją trybuną, z której młodzież w sposób zdecydowany wyraziła pragnienie wnoszenia aktywnego wkładu w swoją przyszłość. Festiwal berliński wykazał również, jak zwiększyła się siła przyciągania socjalizmu i jak wielkie uznanie zyskują sobie pokojowe wysiłki państw wspólnoty socjalistycznej.

Dziennik „Humanite” pisze o wysokim poziomie politycznym X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów oraz podkreśla, że festiwal odbył się w przełomowym momencie historii i pozwolił podsumować wysiłki młodzieży świata w walce o pokój, a także stał się bodźcem do dalszej walki.

ZA STOSUNKAMI Z RWPG

LIMA

W Limie zakończyły się obrady ministrów spraw zagranicznych państw Pakty Andyjskiego, w skład którego wchodzi Boliwia, Chile, Ekwador, Kolumbia, Peru i Wenezuela. We wspólnym oświadczeniu uczestnicy konferencji pozytywnie ocenili proces integracji gospodarczej państw tej organizacji. Ministrowie spraw zagranicznych państw te także z rozwagą odnoszą się do rozwoju stosunków z krajami RWPG.

W SKROCIE

HARCERSKA WYPRAWA PRZEZ ATLANTYK

GDANSK

7 bm. opuścił Gdynię, udając się na Kubę, jacht „Odkrywca” z 7-osobową załogą składającą się z instruktorów Choraży Ziemi Łódzkiej ZHP. Łódzcy harcerze będą gośćmi pionierów kubańskich, a rejs zorganizowany został dla uczczenia 550. rocznicy powstania Łodzi.

100 tys. PŁYT NA KIERMASZU Festiwalu Piosenki w Sopocie

SOPOT (PAP)

Obsadę tegorocznego XIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie po raz pierwszy stanowić będą reprezentanci 36 czołowych wytwórni płytowych. Melomani zadają sobie pytanie, czy ta zmiana przyczyni się do podniesienia poziomu imprezy i jej międzynarodowej rangi. Organizatorzy zapewniają, że tak będzie, twierdząc, że przedstawiciele wytwórni płytowych

reprezentują wyższy poziom niż dobierani często przypadkowo piosenkarze w latach ubiegłych, kiedy to obok wybitnych indywidualności, dużo było bardzo przeciętnych wykonawców.

Największą imprezą towarzyszącą XIII MFP, ale od bieżącego festiwalu integralnie już związaną z koncertami, będzie kiermasz i wystawa płyt, wydawnictw muzycznych oraz urządzeń odtwarzających. Główny kiermasz odbywać się będzie na sopockim moście od 19 do 26 sierpnia. Produkcje rzuca na rynek blisko 100 tys. płyt, w tej liczbie 30 tys. płyt wielkich firm zachodnich. Można będzie również nabyć najnowsze polskie pozycje.

Jeszcze nie wiedzą

GDANSK (PAP)

Wprowadzone przed ponad miesiącem kredytowe zakupy PKO, umożliwiające młodym małżeństwom zakupy rzeczy najbardziej potrzebnych w tworzącym się domowym gospodarstwie, zdobyły popularność wśród nowożeńców.

Niestety, jak pisze „Głos Wybrzeża” wiele sklepów nie zna takiej formy sprzedaży, a kiedy młody klient przyjdzie z książeczką czekowa oznakowana na inicjałami „MM”, personel obiecuje się dowiedzieć w dyrekcji o zasadach sprzedaży albo odsuła klienta z kwiłkiem. Okazuje się również, że o tego rodzaju kredytach wiedza doskonała sklepu, w których asortyment towarów nie zadowala kupujących. Natomiast tam, gdzie wybór artykułów jest duży — nowożeńcy mają kłopoty z realizacją czeków.

Wystawa skarbów

Tutenchamona w ZSRR

KAIR (PAP)

W stolicy Egiptu podpisano w poniedziałek porozumienie między ministerstwem kultury Związku Radzieckiego a ministerstwem kultury Egiptu w sprawie zorganizowania w ZSRR wystawy skarbów z grobu faraona Tutenchamona.

Porozumienie przewiduje, iż wystawa ekspozycyjna będzie przez rok w Moskwie, Leninogradzie i Kijowie.

* Brygadowy system zdaje egzamin

* Decydują kombajniści

(dokończenie ze str. 1)

BRYGADA ta skończyła wczoraj podorywkę na 70 hektarach po rzepakach i jęczmieniu — mówi kierownik zakładu, Józef Patyna. — Z własnych obserwacji wiem, jak duże korzyści daje w tym klimacie wczesny siew. Z arealu 80 hektarów pod przyszłe rzepaki, obsialiśmy już 17 hektarów. Do zbioru mamy prawie same kwalifikaty zbóż. Jęczmień i pszenice, z obszaru gdzie sa wsiewki koniczynny, zbieramy sнопowiazką. Z 90 hektarów żyta w stopniu oryginalu zebraliśmy już plon z 20 hektarów. Próbki wystawiliśmy do oceny. Odstawiliśmy rzenek, który dał przeciętnie 29 kwintali z hektara. Szacunkowo oceniamy plon jęczmienia i pszenicy na ponad 30, a żyta w granicach 28 kwintali z hektara. Zadowolonego po 32 kwintale z hektara dała u nas uprawiana eksperymentalnie na obszarze 9 hektarów, odmiana jęczmienia elegina, sprowadzona z NRD.

Bez zakłóceń, zgodnie z harmonogramem, przebie-

gają żniwa na polach Mołtowa. Traktorzyści narzekają tylko na przedłużające się, trwające do 15 godzin, postoje przed magazynami PZZ w Kołobrzegu. Brak wapna. Jedynie 70 ton wapna magnezowego rozsiadło, po 3 tony na hektar, na polach po koniczynach. Na 90 hektarach u-

Pegeery przed żniwnym półmetkiem

prawia się w Mołtowie ziemniaki, w stopniu superelity i oryginalu. Dużą część materiału do sadzenia poddano swego czasu podkielekowaniu. Zabiegu tego dokonywano, z konieczności, często w prymitywnych warunkach. Dziś można już obserwować efekt: po 8 do 10 kłębów więcej pod krzakami ziemniaków podkielekowanych.

W zakładzie Kombinatu Karłino, w Lubiechowie, w powiecie białogardzkim, zbiór rzepaku ukończono w

ostatnim dniu lipca. Skoszone już i odstawiono ziarno żyta z arealu 20 hektarów, obsianego odmianą dankowską — złotą w stopniu elity. Dała po 40 kwintali z hektara. Trwa zbiór żyta odmiany dankowskiej w stopniu elity i bez kwalifikacji, razem na obszarze 50 hektarów. Wszystkie uprawy zapowiadają dobry plon. Jęczmień odmiany damazy, zebrany już z 15 hektarów, dał po 40 kwintali.

— Obszar zbóż do zbioru obejmuje u nas 247 hekta-

stemem brygadowym. Pracuje bizon, trzy wistule, dwie prasy zbierające i 15 ciągników. Jednocześnie ze zbiorom odwozi się i odstawia zboże, zwozi słomę i dokonuje podorywek. Kombajniści pracują w systemie prostego akordu. Od 9 rano do wieczornej rosy każda z maszyn zbiera 20—30 ton.

Trwa w Lubiechowie także zbiór drugiego pokosu siana. Do dzisiaj skoszone koniczyne z połowy 64-hektarowego arealu. Przeznaczają się do słosowania. Zebrano też siano z części łąk. W porównaniu do pierwszego pokosu, który dał tutaj przeciętnie po 40 kwintali siana, zbiór drugiego pokosu jest mniejszy o 10 kwintali z hektara.

Zakład w Lubiechowie, w miarę możliwości, współpracuje przy żniwach z rolnikami indywidualnymi. Jeszcze przed rozpoczęciem zbiorów w zakładzie, skoszone u sąsiadów indywidualnych rzenek z 5 hektarów. W trakcie zbiorów kombajniści pomagali zbierać część plonów na polach rolników, które bezpośrednio sąsiadują z arealem zakładu. W warsztacie wykonuje się dla rolników drobne naprawy sprzętu.

T. FISZBACH

X Tydzień Kultury Beskidzkiej - świętem góralczyzny

Tydzień kultury beskidzkiej ma bogatą tradycję. Tegoroczne imprezy odbywające się po raz dziesiąty na estradach Wisły i Szczyrku, stanowią wszechstronny przegląd dorobku zespołów ludowych z Beskidu Śląskiego i Żywieckiego — aż po Beskid Sądecki i Tatry.

W poszukiwaniu nowych form i oryginalnych programów, zespoły ludowe sięgają do starych wzorów. Autentyzm uderza przede wszystkim u zespołów regionalnych z Koniakowa, Jaworzynki, Bystrej, Gilowic i Ujcałowa, których członkowie tańczą tak, jak górale beskidzcy w dawnych czasach.

Na estradach Wisły i Szczyrku wystąpią do 12 bm. 33 zespoły regionalne z Polski, CSRS, Jugosławii i Francji. Imprezy towarzyszące obejmują otwarcie muzeum im. J. Fałata w Bystrej, wystawy sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego w Szczyrku oraz zorganizowanie dożynek góralskich w Wiśle. (PAP)

We wrześniu

— międzynarodowy zjazd astronomów

Za niespełna miesiąc — 4 września rozpoczyna się w Polsce Nadzwyczajny Kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej z udziałem ok. 1300 naukowców z 40 krajów. Spodziewany jest przyjazd twórców podwalin współczesnej astronomii i astrofizyki m. in.: prezesa Armeńskiej Akademii Nauk, prof. Wiktora Ambarcumiana, laureata nagrody Nobla — prof. Hanne sa Alfvena i współautora teorii budowy i ewolucji gwiazd — Subrahmanjana Chandrasekhara. W obradach wezmą również udział wybitni naukowcy pochodzenia polskiego, m. in. prof. Jerzy Neyman z USA.

Kongres potrwa 9 dni. Po sesji plenarnej — 4 września w Warszawie, w dniach 5—12 IX odbędzie się w stolicy, Krakowie i Toruniu robocze sympozja. Ich tematy to m. in. konfrontacja teorii o budowie kosmosu z danymi obserwacyjnymi, promieniowanie grawitacyjne i późne stadia ewolucji gwiazd. W dniach 7—8 IX odbędzie się w Toruniu wspólne sympozjum międzynarodowej unii astronomów i filozofów historii i filozofii nauki np. „Astronomia Kopernika na tle epoki”.

Podczas obrad zostaną m. in. przedstawione infor-

macje o burzach pyłowych na Marsie, o huraganach na Wenus — zebrane przez ładowniki radzieckich autematycznych stacji badawczych. Dr. Jana Hanaś i naukowiec radziecki dr Wiktor Aksenow zaprezentują wyniki badań dokonanych przez polską aparaturę na pokładzie radzieckiego satelity „Kopernik-500”.

Jednym z ciekawszych punktów wspólnego sympozjum astronomów i historyków nauki będą wykłady o roli astrologii w odkryciach astronomicznych oraz o wiedzy astronomicznej z wartej w starych księgach hinduskich. (PAP)

Targowa oferta plastyków

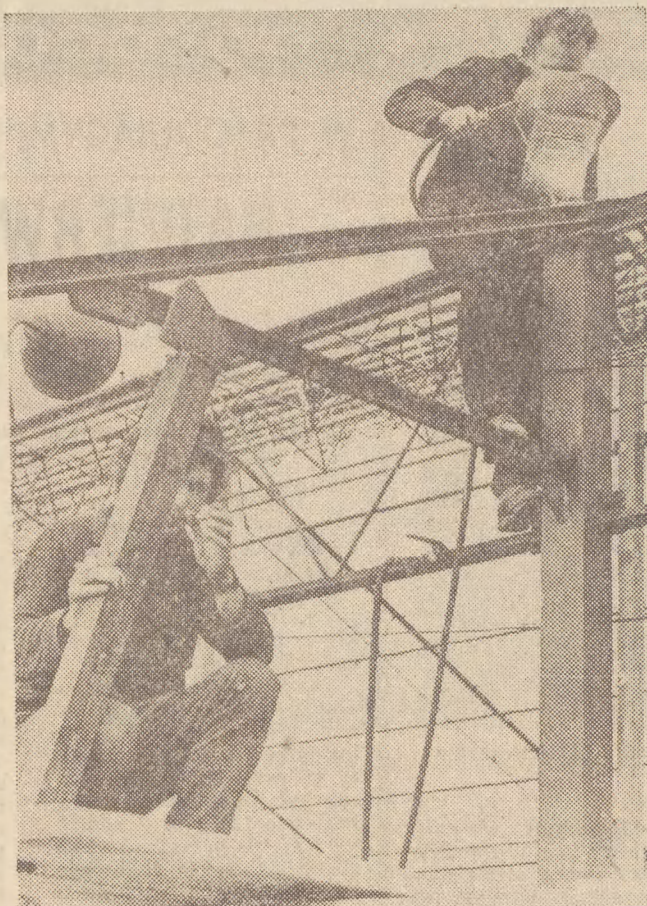
Jedni oglądają, inni kupują

(Inf. wł.)

Jak wiadomo, w Koszalinie trwają I Wojewódzkie Targi Plastyki. Każdego dnia zainteresowani odwiedzają salon BWA przy ul. Piastowskiej, gdzie urządzono specjalny pokaz zaofiarowanych do sprzedaży prac. Wielu nabywców ma ceramikę biżuteryjną Marii Monikowskiej. Są również reflektanci na obrazy. Pierwszy z serii malarzskiej, sprzedawała zamieszkała na stałe w Polanowie, Wiesława Pietrzak. Artystce gratulujemy, a innym życzymy również udanych transakcji. Należy ich ocenić kiwać tym bardziej, że kupnem dzieł sztuki interesują się nie tylko osoby prywatne, ale także instytucje, zakłady pracy. M. in. rozmowa na temat formy zakupu podjął z organizatorami koszański „Unimasz”.

Targowa oferta naszych plastyków jest aktualna do 15 sierpnia. W dogodnym czasie można zarówno oglądać targową ekspozycję, jak i zorientować się w warunkach zakupów. Wystawa jest otwarta codziennie w godz. od 10 do 18, a wszelkich informacji udziela się zainteresowanym na miejscu. Przypominamy, że wybór jest duży. Od malarstwa, poprzez grafikę, aż do rzeźby, ceramikę. Łącznie targowa oferta liczy około 150 pozycji. Zróżnicowane są ceny. Są pozycje kosztowne, ale także takie za 100 czy 500 zł. Zachęcamy do odwiedzenia targowej wystawy, bo a nuż i dla siebie coś tutaj znajdziecie. (emel)

SZANSA



Stało się regułą, że co roku odbywają się rozmowy indywidualne z członkami partii. Mają one na celu zwiększenie aktywności członków partii i organizacji partyjnych w realizacji zadań ustalonych w Uchwale VI Zjazdu PZPR. Tego roku również prowadzi się rozmowy niemal z co trzecim członkiem i kandydatem partii. Przewiduje się, że w województwie koszalińskim zostaną przeprowadzone rozmowy z prawie 17 tys. towarzyszy. Przede wszystkim w organizacjach partyjnych działających w przedsiębiorstwach budowlanych, w sądownictwie i prokuraturze, w środowiskach dziennikarskich, w instancjach związków zawodowych i organizacji młodzieżowych oraz w tych przedsiębiorstwach, w których dają o sobie znać trudności z wykonaniem planów produkcyjnych lub niewłaściwie kształtują się podstawowe relacje ekonomiczne.

TRWA sezon urlopowy. Warto więc zapytać, czy nie pozostało to bez wpływu na przebieg rozmów. Otóż niektóre organizacje partyjne odłożyły przeprowadzenie rozmów na miesiące powakacyjne. Ale wiele organizacji kontynuuje je nadal, lub też przystąpiło już do podsumowania ich rezultatów.

W ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR przy Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego poświęcone podsumowaniu wniosków, które należało wyciągnąć po zakończeniu rozmów z towarzyszami. Zreferował je I sekretarz KZ PZPR, Franciszek Ościak.

Organizacja partyjna w KPBP liczy 102 członków i kandydatów. Rozmowami objęto 40 towarzyszy. W dyskusji na posiedzeniu Komitetu Zakładowego podkreślono, że towarzysze, z którymi rozmawiano, podnosili nader ważne dla przedsiębiorstwa i jego załogi kwestie. Rozmowy stały się okazją do krytycznej oceny postaw członków partii i bezpartyjnych pracowników. Imiennie stawiano zarzuty ludziom zaniedbującym swoje zawodowe i społeczne obowiązki. Okazało się, że nie brakuje również pretensji wobec członków partii. Kilku postawiono zarzut notorycznego spóźniania się do pracy, niewłaściwego traktowania podwładnych, a nawet nadużywania alkoholu w godzinach służby. Nie dziwnego, że na najbliższym zebraniu partyjnym Komitet Zakładowy wystąpi z propozycjami wniosków partyjnych wobec tych towarzyszy.

A kto zyskał uznanie za łogi KPBP? Dzięki czemu? I takie pytania padały w czasie rozmów. Interesujące, że wielu towarzyszy wymieniało zazwyczaj tych samych ludzi. Należy do nich np. Jan Semenuk, wzorowy kierownik i przez wszystkich uznawany również za dobrego kolegę. Od niedawna należy do partii a już dał się poznać także jako towarzysz należycie wypełniający swoje obowiązki wynikające ze statutu PZPR.

Wielu towarzyszy cieszy się uznaniem załogi. Nie ukrywano, że do przodujących pracowników, darzonych zaufaniem, należy nie małe bezpartyjnych np. inż. Roman Pradzyński, inż. Maciej Kapsa i kierownik działu zaopatrzenia, Andrzej Walter. Towarzysze, z którymi rozmawiano w KPBP uznali, że właśnie z nimi organizacja partyjna powinna nawiązać bliższe kontakty.

Nie obyło się bez uwag pod adresem POP. Towarzysze są np. zdania, że jeszcze dość często na zebraniach partyjnych — jak mówiono — „dyskusja jest jałowa”. Chodzi o to, że zbyt

często zabierający głos w dyskusji towarzysze stronią od stawiania wniosków, propozycji. Niektórzy członkowie partii byli zdania, że należy wprost wymagać, aby każde wystąpienie w dyskusji kończyło się postawieniem wniosku. Wówczas — zwracano uwagę — również zebrania POP zyskały na znaczeniu, gdyż stałoby się forum, na którym nie tylko się dyskutuje, lecz przede wszystkim rozstrzyga sprawy ważne dla załogi i przedsiębiorstwa.

Indywidualne rozmowy z członkami partii w KPBP obnażyły niemało niedostatków. Powszechnie uskarżano się na opieszałe załatwianie spraw przez administrację. Z powodu wycieki wrażeń na decyzje niejednemu z pracowników zmuszeni są przerywać pracę na budowie i jechać do dyrekcji. Czasem ludzie są wzywani do Koszalina, żeby się tam dowiedzieć, iż przyjechali niepotrzebnie. Krytyce poddano przypadki niewłaściwej organizacji pracy na budowach, czy też bagatelizowanie swych obowiązków przez niektórych ludzi. W rezultacie zdarza się, że za kłócenie ulega rytmiczność produkcji. Wystarczy, że na budowie zabraknie materiału, narzędzi, a już są kłopoty z zapewnieniem ludziom roboty, dochodzi do konfliktów. Ważna rola ma tu do spełnienia maj-

strzy, kierownicy budów. W porę złożone zamówienie na materiały i narzędzia, a następnie jego spełnienie w pożądanym terminie często decyduje nie tylko o poście pracy na budowie, lecz także o atmosferze panującej wśród pracowników.

Wiele propozycji i wniosków mających na względzie usprawnienie organizacji pracy w swym przedsiębiorstwie zgłosili towarzysze z KPBP w czasie zakończonych rozmów. Podnosił np. kwestię dotyczącą nazbyt opieszałego remontowania sprzętu, niewłaściwej konserwacji maszyn. Nie omieszkał także zwrócić uwagi na konieczność bardziej rygorystycznego wymagania dyscypliny pracy. Interesujące, że właśnie robotnicy należący do partii mieli w tej dziedzinie najczęściej do zarzucenia swym przełożonym. Stwierdzali, że są zbyt tolerancyjni wobec ludzi, którzy bez usprawiedliwienia bywają nieobecni na budowie lub notorycznie się spóźniają. Ale to nie wyczerpuje problemu. Czy w ogóle można konsekwentnie egzekwować przepisy o dyscyplinie, skoro wbrew nim niektóre przedsiębiorstwa przyjmują ludzi zwolnionych dyscyplinie narnie gdzie indziej? Mało tego. Przytaczano przykłady zatrudniania ich na stanowiskach pozwalających

zarobić więcej, niż w przedsięwzięciu, z którego zostali dyscyplinarnie zwolnieni z pracy.

Wnioski te mają już ogólniejszy charakter i należy je kierować przede wszystkim do wydziałów zatrudnienia przeżydów rad narodowych. Sądzę zresztą, że towarzysze z KPBP nie są odosobnieni. Podobne uwagi mają członkowie partii w innych zakładach pracy.

Partyjne rozmowy w KPBP oceniono na posiedzeniu Komitetu Zakładowego jako owocne. Wnioski są niemałą szansą dla organizacji partyjnej, dykcji przedsiębiorstwa i załogi. Ale warunek najważniejszy polega na ich urzeczywistnieniu. Dlatego też uznano, że po rozpatrzeniu i przyjęciu wniosków przez POP największą uwagę trzeba będzie poświęcić kontroli nad ich realizacją.

Rozmowy ujawniły niemało rezerw i możliwości zwiększenia produkcji w przedsiębiorstwie należącym do najlepszym. Należy się więc spodziewać, że i ludzie kierujący tym zakładem pracy zechcą spożytkować rezultaty tych rozmów dla zwiększenia efektywności produkcji i poprawy warunków socjalno-bytowych załogi.

LUDWIK LOOS
Fot. J. Lesiak

Jak pracujemy w lecie?

Trudności startu i kłopoty sezonowe

Ostatnie dni lipca należały bodaj do najtrudniejszych w historii czaplineckiej „Telczy”, zakładu liczącego sobie dopiero 7 miesięcy. „Telcza”, Zakład Urządzeń i Podzespołów Teletechnicznych „Telkom”, powstała dopiero z nowym rokiem dzięki usamodzielnieniu się dawnego Wydziału Zamiejscowego „Telfy” w Bydgoszczy. Ale dopiero teraz z całą ostryścią pojawiają się kłopoty, których źródłem stało się niedostateczne załatwienie wielu spraw organizacyjno-produkcyjnych, przed powołaniem zakładu. Chodzi przede wszystkim o takie sprawy, jak zapewnienie rytmicznego spływu surowców, brak sprawnego systemu kooperacyjnego, który tworzyć trzeba dopiero teraz, kiedy młoda załoga ledwie radzi sobie z bieżącymi zadaniami. To jednak, że plany rosną systematycznie z miesiąca na miesiąc, są wykonywane zawiadzać należy tylko ofiarności pracowników młodego przedsiębiorstwa, ofiarności która przewyższa nawet skromne kwalifikacje i brak doświadczenia produkcyjnego.

PLAN lipca o 14 procent większy od zadań czerwcowych, wykonany został w 104 procentach jeśli idzie o wartość produkcji, natomiast „wskaźnik” rzeczowy nie został osiągnięty. Nie wytworzono bowiem przewidzianej liczby przełączników, których produkcja, wydawałoby się, jest już nieźle opanowana. Załogi trzeba będzie nadrobić w tym miesiącu.

Obecnie „Telcza” produkuje 4 asortymenty podstawowe, nie licząc zadań kooperacyjnych. Do podstawowych produktów należą przede wszystkim przełączniki: wsikowe i przechylne, wzywaki dalekopisowe oraz trzonki do żarówek. Do zadań kooperacyjnych „Telczy” należy produkcja drobnych detali m. in. dla A-22 w Szczecinku. Wzajemna kooperacja z A-22 układa się co raz lepiej. Nie można tego powiedzieć o innych partnerach. Szczególnych kłopotów przysparza znalezienie kooperanta, który podjąłby się galvanizowania drobnych detali. Biologardzka „Eltra”, która ma dużą i nowoczesną galvanizację, nie bardzo kwapi się do współpracy. Od 1 sierpnia do systemu kooperacyjnego „Telczy” wejdzie Spółdzielnia Wielobranżowa w Koszalinie, gotowa podjąć się pasywacji trzonków do żarówek. Tak przynajmniej zapewnia kierownictwo spółdzielni. Chociaż termin rozpoczęcia współpracy minął, spółdzielnia nie próbuje wywiązać się z obietnic. Czyżby chciała się wycofać?

Kłopoty organizacyjne starającego zakładu spotęgowane zostały przez trudności, jakich zwykle nie szczędzi sezon letni. Napojów chłodzących jest pod dostatkiem. Najpopy-

larniejszym jest woda sódowa z dodatkiem soku Rosawit. Nie ma też kłopotów z wentylacją pomieszczeń produkcyjnych, wydajność może oddziaływać na trzonki. Ze względu, że trzonki trzeba obrabiać na gorąco, w hali panuje zwykle wysoka temperatura. W dni upalne zawieszają się więc dziennie produkcję trzonków, a wykonuje się je w nocy, wykorzystując wszelkie stanowiska rezerwowe.

Nie wszystkie jednak bieżące kłopoty daje się rozwiązać. Wprawdzie tylko 12 procent załogi przebywa na urlopie, ale absencja jest stosunkowo duża, zwłaszcza wśród kobiet, stanowiących 70 proc. załogi. Konieczność doręcznych remontów żłobka i przedszkola miejskiego spowodowała zamknięcie obu tych placówek. Wiele pracowników bierze więc wolne dni, by opiekować się dziećmi. Absencja ta, przy dużych niedoborach kadrowych młodego zakładu powoduje oczywiste zakłócenia w rytmie produkcji, może też zaważyć na wykonaniu zadań sierpniowych.

Pogoda sprzyja natomiast rytmicznej pracy wydziału... budowlanego. Istnienie takiego wydziału przy zakładzie będącym bądź co bądź producentem zespołów teletechnicznych, jest swego rodzaju paradoksem. Jego utworzenie podyktowała jednak konieczność. „Telcza” musi się rozbudowywać, a nie ma wykonawcy, który podjąłby się realizowania, zwłaszcza tych drobniejszych, inwestycji budowlanych.

Obecnie w budowie jest magazyn, który ma zwolnić sporą część powierzchni produkcyjnej, zajmowanej na składowanie surowców i gotowych wyrobów. (ara)

NIE TYLKO ZMIANA TABLICZKI

ZKILKUNASTU znanych, pytanych o siedzibę miejscowego samorządu mieszkańców, jeden tylko wiedział o co chodzi. Bo gdy nudzące się dzieci rozpaliły na klatce schodowej ognisko — wydelegowany przedstawiciel blokowego komitetu wyraził ich rodzicom pedagogiczną dezaprobatę ogółu. A ponieważ w liczbie skarcom i pocuczonych rodziców znalazł się ów znany, wykazał się nad innymi przewagą niebywałą — widział w akcji członka samorządu.

Najczęściej bowiem przechodzi się obojętnie obok ręcznie zapisanych kartek zaczynających się od słów: Komitet Blokowy (lub Osiedlowy) zawiadamia, zaprasza, organizuje... najczęściej mówi się, co oni tam mogą, że też im się chce... Co więcej, to odczucie ogółu zgadza się ponieść z opinią urzędową. W ocenie rad narodowych większość samorządów nie spełniała swoich regulaminowych zadań, a komisje samorządowe działały wyłącznie w sprawozdaniach. Wielu samorządom zlecono dosyć dziwne funkcje, np. w jednym z dużych przemysłowych miast komitety blokowe miały wydawać świadectwa dobrego prowadzenia się.

Mieszkańców wielkich bloków i rozległych osiedli trudno złączyć poczuciem wspólnoty. Do dobrego tonu, nie wszędzie oczywiście, należy, by nie znać swoich sąsiadów. Solidarność i wspólne działanie zaczyna się najczęściej w przypadkach skrajnych — wówczas, gdy z mieszkania na najwyższym piętrze leje się woda, gdy administracja zadziera z lokatorami, gdy przydałaby się pia-

skownica dla dzieci. Znałe są przypadki, kiedy samorzady powstawały z osób, wietrzących w społecznej działalności okazję do załatwiania swoich prywatnych spraw: wydzierżawienia garażu, szybszego remontu czy zamiany mieszkania. Bywało więc kiepsko, co jednoznacznie świadczyło o niedostosowaniu działań i upraw-

nień samorządów do istniejących potrzeb. Rozpoczęły się wybory do nowych ogniw samorządu mieszkańców. Zestawiając ich z dotychczasowymi, różnicami prawnymi i politycznymi podjętymi na najwyższym szczeblu ma wreszcie umożliwić ukształtowanie się prawdziwej samorządności mieszkańców.

Gdy na jesieni, w miejsce starych pojawiają się nowe tabliczki, informujące o istnieniu komitetu osiedlowego, obwodowego, domowego, warto zastanowić się, jakie nowe treści sygnalizować będzie ta zmiana. Odpowiadający obecnym warunkom społecznego bytowania samorząd powinien stać czynnikiem integracji mieszkańców. Chodzi o skupienie ludzi, pochodzących z różnych środowisk, wokół spraw ważnych dla nich i dla osiedlowej społeczności. Samorząd będzie ściślej współdziałał i włączył do swojej

pracy pozostałe samorządne organizacje i siły społeczne — jak TKKF, ORMO, LOK, ZBoWiD, Ligę Kobiet, społeczne komisje pojednawcze, komitety rodzicielskie, samorzady robotnicze.

Anegdota o jednym zadbany w miasteczku skwerku, który co drugi dzień uprzętała inna organizacja, bo jakoś był po drodze wszystkim — jest jak najbardziej autentyczna. Koordynacja działalności cennej, bo społecznej, jest więc bardzo potrzeb-

na. I dobrze, że oddano ją w ręce samorządu. Ponadto gwarancję skupienia sił społecznych daje połączenie organów samorządu mieszkańców z najniższymi ogniwami FJN w miastach.

Na listę oddziaływań samorządu mieszkańców składają się typowe elementy osiedlowego życia: działalność społeczno-wychowawcza, osiedlowa gospodarka komunalna i mieszkaniowa, handel i usługi, zdrowie i opieka społeczna, porządek i powszechna samoobrona. Proporcje tych elementów, wypracowane zostaną w konkretnym już działaniu, w ścisłym porozumieniu z radą narodową, z uwzględnieniem istniejących potrzeb. Inaczej będą układane zadania w osiedlach miast przemysłowych i nieprzemysłowych, starych i nowo wybudowanych, w miejscowościach wczasowo-turystycznych i

leżących z dala od uczęszczanych szlaków.

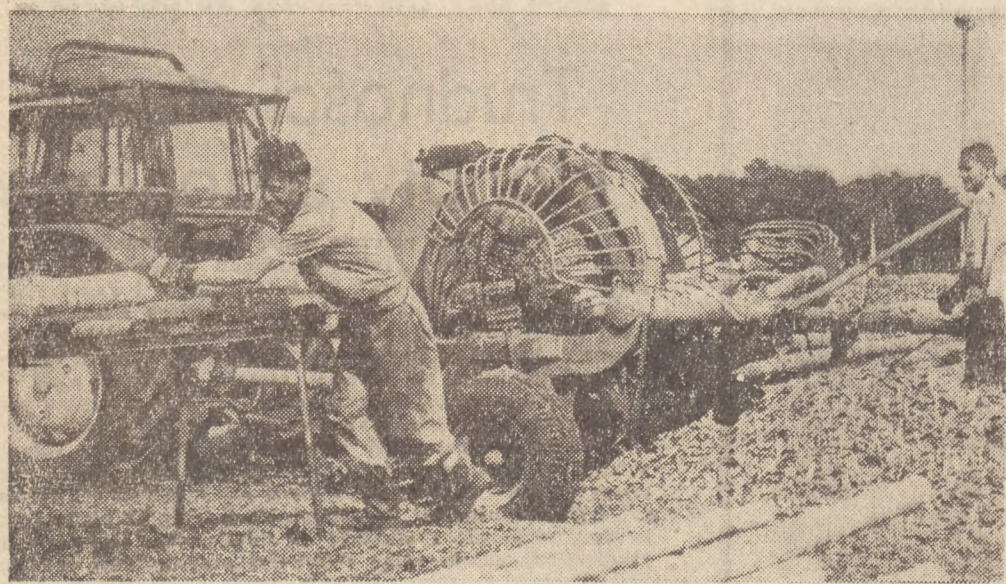
Sprecyzowano formy koegzystencji samorządów i administracji. Samorządowi przyznane zostały uprawnienia do opiniowania techniczno-ekonomicznych planów ADM, planów i kolejności kapitalnych remontów, pracy administratorów i dozorców. Żelaznym punktem programu pozostają nadal czyny społeczne.

Usunięto również wątpliwości co do problemu, jak rada narodowa ma traktować wnioski i interwencje samorządu. Ubogiemu dotychczas krewnemu i nierzadko kłopotliwemu petentowi przyznano partnerskie prawa. Najdłuższy miesiąc może trwać załatwianie przez odpowiedni wydział postulatów samorządu. Od decyzji wydziału, uznannej przez samorząd za niewłaściwą, może on odwołać się do prezydium rady.

Tam, gdzie do tej pory komitet osiedlowy czy blokowy był pierwszą instancją dla mieszkańców w rozwiązywaniu podstawowych problemów — nowy samorząd ugruntuje tylko swoją pozycję. W innych przypadkach dobrą praktykę trzeba dopiero zapoczątkować, wypracować formy autentycznej samorządności. Zestaw uchwał i decyzji władz najwyższych jak zwykle, daje tylko pewne ramy organizacyjne, które musi wypełnić ludzka działalność — dobra, mądra gospodarka. Samorząd może być dobry dla wszystkich, ale trzeba do niego wybrać właściwych ludzi. (Interpress)

DOROTA PIETRZYK

SAMORZĄD DOBRY DLA WSZYSTKICH



Jak dotąd, mechanicznie korujemy wyłącznie kopalniak. Najtrudniejszą do korowania — papierówkę, trzeba oczyszczać z kory ręcznie.

Od pewnego czasu mówimy o rewolucji technicznej w leśnictwie. Z drugiej strony słyszy się, i to od samych pracowników leśnych, że technika zbyt wolno wkracza do lasu, a już stanowczo za wolno, jak na potrzeby naszego „leśnego” województwa.

DUŻE znaczenie dla u-
praw leśnych ma jakość, sposób i pora przygotowania gleby pod zalesienia. W lesie każde siedlisko musi być przygotowane inaczej, a więc i przy pomocy innych narzędzi. Dlatego mechanizacja prac zalesieniowych jest procesem bardzo trudnym. W koszańskim okręgu lasów państwowych odnowienia i zalesienia prowadzi się na

czym w Broczynie w pow. szczecińskim). Wprawdzie konstruktor zapowiedział dalsze doskonalenie bardzo już popularnej w całym leśnictwie brony, ale do pielęgnacji lasu na siedliskach trudnych nadal brak będzie narzędzi mechanicznych.

Przy pozyskaniu drewna narzędziem podstawowym jest piła mechaniczna. Wychodząc z założenia, że jedna taka piła powinna przypadać przynajmniej na dwóch drwali, naszym nadleśnictwom brakuje jeszcze około 400 pól. Jest to brak istotny, bowiem przy ostrym deficycie siły roboczej w naszych lasach, niewiele zdziała drwal, pracujący przy pomocy siekiery i piły ręcznej.

Pod adresem stosowanych dzisiaj pił słyszy się coraz więcej uwag krytycznych. Są to urządzenia ważące 12 kilogramów i nie posiadające amortyzatorów, likwidujących skutki wibracji, a więc narzędzia o dużej szkodliwości dla zdrowia. Od dawna mówi się o pilce o połowę lżejszej, wyposażonej w amortyzator. Jak dotąd jednak, nikt takiej piły u nas nie widział.

Przed kilku laty rozpoczęło w naszych lasach mechaniczne korowanie kopalniaków. Metoda się przyjęła i dość szybko pozyskano odpowiednią liczbę korowarek. Dziś już w zasadzie nikt ręcznie kopalniaków nie koryje. Za to nadal ręcznie koryje się papierówkę.

Administracja lasów od dawna prowadzi rozmowy z prze myślą papierniczną na temat możliwości korowania surowca na miejscu, w zakładach. Rozmowy toczą się od kilku lat, a korowarek jak nie było, tak nie ma.

W Polsce takich maszyn nie produkujemy. Chcąc poprawić sytuację, administracja lasów powinna sprowadzić jak naj- szybciej 5 fińskich korowarek do papierówki. Ten sprawu nek lasom koszańskim sowa- cie się opłaci.

Z czym do lasu?

znaczących powierzchniach. W ciągu minionych pięciu lat prace takie wykonano na obszarze prawie 60 tys. ha. Obecnie z dużych niegdyś kompleksów pozostały do zalesienia powierzchnie stosunkowo niewielkie, ale za to wyjątkowo trudne: zaległe zręby, halizny, płazowizny, tereny o glebach bardzo zdegradowanych, falistych lub podmokłych. Zagospodarowanie tych powierzchni bez odpowiednio dostosowanego sprzętu stanowi niełatwy problem.

Oprócz już istniejących powierzchni trudnych, będą powstawać nowe. Aktualnie sporo takich powierzchni znajduje się pod drzewostanami, których termin rębności właśnie się zbliża. Po usunięciu rosnących tam obecnie drzew, obszary te trzeba będzie ponownie zalesić. Czy leśnicy nasi są do tego przygotowani?

Jak wynika z wycieńczeń głównego technologa Zarządu Okręgu Lasów Państwowych w Szczecinku, Antoniego Kuziora, ilość obecnie posiadanego sprzętu specjalistycznego do-

bagnisto-błotnistym, kilka karozowników typu odnieniec oraz parę spycharek do sychania karpiny. Bardzo istotną pozycję na liście tego sprzętu stanowią plugi leśne. Należy do nich m. in. plug radziecki typu PPU-50-A, który dostosowany jest do wykonywania orki na głębokość 70 cm, a tak że plug Orłowski, dostosowany do orki pełnych na glebach torfowych oraz plug Możucha (konstruktor tego pluga, Bernard Możuch jest pracownikiem polczyńskiego OTL). Ponadto zgromadzono trochę plugów dwupoziomowych do niszczenia warstw rudawca.

Jest to rzeczywiście sprzęt ciężki, przeznaczony do pracy w trudnych warunkach glebowych, na powierzchniach podmokłych. Ale nie zaspokaja on wszystkich potrzeb.

Gorzej przedstawia się sprawa mechanizacji prac pielęgnacyjnych. Jedynym właściwie urządzeniem mechanicznym w tym dziale robót leśnych jest bryła talerzowa Nizińskiego. (Konstruktor tego narzędzia, inż. Niziński jest nadal leśni-

SPECJALIŚCI z Instytutu Badawczego Leśnictwa twierdzą, że obecnie nie ma już w Polsce takiego siedliska leśnego, którego wskaźnik bonitacji gleby nie byłby obniżony co najmniej o jeden stopień.

Twierdzenie to uzasadniają następująco: Niegdyś gleba leśna kształtowała się sama, składników było dużo, ponieważ człowiek zabierał z lasu tylko nieznaczne jego elementy. Od dawna jednak bierzemy z lasu coraz więcej, już nie tylko drewno, ale również runo, wyrzucamy i wywozi korzenie i to często tuż po wycięciu drzewa, a nawet miejscami — ściółkę. Na gorszej glebie las rośnie wolniej. Bez zabiegów kompensujących wkrótce doszlibyśmy do tego, że przyrosty drewna, które dzisiaj uzyskujemy po okresie stuletnim, następowałyby dopiero po 150 latach. Wpływ wa stąd tylko jeden wniosek: glebie leśnej należy zwrócić w postaci nawozów to, co się jej zabrano. Inaczej nie może być mowy o intensyfikacji produkcji leśnej.

W koszańskich lasach nawożenie rozpoczęliśmy przed kilku laty (podobnie jak w całym kraju). W roku 1967

wysiano nawozy sztuczne na obszarze 200 ha lasu, w następnym roku już na obszarze 1700 ha.

Plan na rok bieżący zakładał wysianie nawozów mineralnych na powierzchni 5200 ha, a już do tej pory wysiano na 6 tys. ha i zamierza się jeszcze wysiać na 7 tys. ha. Jest to duży krok naprzód. Trzeba jednak zważyć, że lasów w województwie mamy ponad 700

Drzewa same nie rosną

tys. ha, z czego większość rośnie na siedlisku boru świeżego, a więc takiego, który wymaga nawożenia. Potrzeby są więc ogromne.

Nawozy w leśnictwie stosowane są nieco inaczej niż w rolnictwie. Ze względu na specyfikę rozwoju drzew, nawożenie przed zalesieniem stosuje się w rzadkich przypadkach gleb wyjątkowo zdegradowanych. W zasadzie całe nawożenie stosowane jest w leśnictwie, jakby to można określić używając terminologii rolniczej — pogłównie.

W PRZODUJĄCYM NADLEŚNICTWIE

NAJPIERW — FUNDAMENTY

Z inż. Tadeuszem Grzymałą, nadleśniczym Państwowego Nadleśnictwa w Lipiu w pow. człuchowskim przega- daliśmy sporo czasu i gdyby nie to, że w dokumentach stoi czarno na białym, że jest on najstarszym stażem nadleśniczym w Koszańskim, trudno byłoby mi w to uwierzyć. Na swój wiek zachował zadziwiająco młody wygląd i energię.

ATYMCZASEM las, który Grzymała on- giś sadził w Lipiu, jest już kopalniakiem, zaś młodniki, które pielęgnował, dawno zamieniły się w budulec.

Tadeusz Grzymała rozpoczął pracę w lipińskich lasach we wrześniu 1945 roku, zaledwie w kilka miesięcy po przejściu frontu. Za rok był już leśniczym, a za następne dwa lata — nadleśniczym. W przyszłym roku obchodzić będzie czterdziecie piastowania tej funkcji w tym samym nadleśnictwie. Od dziesięciu lat jest sekretarzem Komitetu Gromadzkiego, a obecnie Gminnego partii w Człuchowie. O tym, jak gospodarzy powierzonym mu nadleśnictwem, najlepiej świadczy fakt, że Lipie wielokrotnie uzyskiwało jedną z czołowych lokat we współzawodnictwie między nadleśnictwami naszego okręgu LP, a i obecnie zajmuje II miejsce ustępując jedynie Nadleśnictwu w Polczynie.

We wszystkim, co się w ciągu ostatniego ćwierćwiecza w nadleśnictwie zmieniło, inż. Grzymała ma swój udział. A zmieniło się bardzo dużo. Pomijając już hektary zasadzonego i wyciętego lasu, zmieniły się wielokrotnie granice nadleśnictwa. W 1956 roku nadleśnictwo przejęło pod swoją administrację lasy były go miasta Debrzyna, w kilka lat potem — lasy miejskie Człuchowa. I tak niemal co roku przybywało po kilkadziesiąt hektarów.

Obecnie Lipie ma 6 tys. ha drzewostanów (około 35 proc. liściastych). Lasy to do- bre, ale rozdrobnione w 28 kompleksach. Z tego obszaru przekazuje państwu corocznie ponad 15 tys. m sześć. drewna i 20 ton żywicy.

Nadleśnictwo Lipie znów jest w przededniu kolejnej reorganizacji — ma być połączone z dwoma innymi nadleśnictwami. Powstanie kolejne wielkie przedsiębiorstwo leśne, jakich już od stycznia powstało w naszym województwie kilkadziesiąt.

I ta sprawa stanowi główny przedmiot naszej rozmowy. Od siedmiu miesięcy trwa w koszańskich lasach reorganizacja admini-

stracji; jedno nadleśnictwa się łączy, inne dzieli, ale kierunek tych zmian jest jeden — tworzone są wielkie jednostki administrujące dziesiątkami tysięcy hektarów lasu. Opinie robotników leśnych i przedstawicieli poszczególnych szczebli administracji leśnej na ten temat są różne. Z dołu pływają nie sporo uwag krytycznych. Mówi się, że reorganizacja nie idzie w parze z podbudową ekonomiczną leśnictwa i nadleśnictw Leśniczowie skarżą się że nadal nie otrzymują funduszy na elementarne urządzenia nawet kancelarie w leśniczkach gdzie prowadzą dokumentację i przyjmują interesantów przychodzi im urządzić własnymi meblami, na własny koszt kupując atrament i papier. Sami lub przy pomocy gajowych dokonują niezbędnych napraw — Nie wystarczy — twierdzą — połączyć dwa nadleśnictwa w jedno i mieć administrację leśną zreorganizowaną.

Korzystam więc ze spotkania z doświadczonym leśnikiem, nadleśniczym, którego wiedza, autorytet i doświadczenie nie budzą najmniejszych wątpliwości, aby go spytać, co sądzi o zmianach jakie zachodzą.

— Nie należy dmuchać przez cew wiatrowi — inż. Grzymała przytacza na wstępie swoje porzekadło.

— Reorganizacja w lasach jest procesem nieodwracalnym. Obecna struktura administracji leśnej po prostu się przeżyła. Należy jednak zrobić wszystko, żeby stron ujemnych było jak najmniej.

Niestety, jak wynika z moich obserwacji, nie wiele w tym kierunku zrobiliśmy. Największe chyba nasze niedopatrzenie polega na niedocenianiu roli leśnictwa. Tymczasem żadna reorganizacja górnych szczebli administracji nie poprawi gospodarki lasami, jeżeli li najpierw nie wzmocnimy ogniw podstawowych.

— Jak takie wzmocnienie powinno wyglądać w praktyce?

— Niezależnie od zmian wprowadzanych w samych nadleśnictwach, należy niezwłocznie przystąpić do tworzenia zreformowanych, bardzo silnych i operatywnych jednostek terenowych — leśnictw. Takie leśnictwo powinno obejmować 2 do 2,5 tys. hektarów lasu, w zależności od warunków terenowych. Im trudniejsze warunki — tym mniejsza powierzchnia. Każde leśnictwo powinno posiadać samochód oraz co najmniej jeden ciągnik wraz z kompletem narzędzi towarzyszących, nie mówiąc już o mechanicznych piłach i innym podstawowym wyposażeniu drwali. Przy leśnictwie — obowiązkowo brygada leśna, a dopiero z niej, w zależności od potrzeb, można wyodrębnić zespół ścinkowo-zrywkowy. Należy jednak bezwzględnie przestrzegać zasady, że po

jazdy winny garażować jak najbliższe miejsca pracy drwali, a nie urzędników.

— O ile wiem, większość nadleśnictw ma pojazdy zgromadzone w swoich siedzibach.

— Toteż, gdyby się ktoś bliżej przyjrzał gospodarce samochodowej w lasach, mógłby doznać szoku. Samochody jeżdżą dziesiątki kilometrów po trudnych leśnych drogach, a nierzadko po bezdrożach. Jest to koszt ogromny. Znam przypadki, że robotnik leśny do wożony do pracy wyjeżdża z domu o świcie, objeżdża kilkadziesiąt kilometrów lasu, od osady do osady, gdzie dosiada się jego to warzyse i w końcu przed południem dociera na zrab usytuowany zaledwie kilka kilometrów od jego domu.

— Większość nadleśniczych twierdzi, że komasacja taboru samochodowego pozwala utrzymywać go w pobliżu zaplecza warsztatowego, że to pomaga w remontach, zwiększa stopień sprawności pojazdów.

— Jeżeli wyjdziemy z założenia, że pojazdy winny przede wszystkim jeździć, a tylko od czasu do czasu trafiać do warsztatów, ten argument nie wytrzymuje krytyki.



Nadleśniczy, inż. Tadeusz Grzymała: „Reorganizacja administracji leśnej powinna sięgnąć w głąb, do leśnictwa...”

— Reorganizacja Nadleśnictwa w Lipiu, podobnie jak innych, które do tej pory jeszcze jej nie przeszły, jest, jak się wydaje, przesadzona. Po reorganizacji nadleśnictwo to będzie również wymagało możliwości oparcia się na takich leśnictwach — filarach, o jakich tu mówiliśmy. Czy wasze leśnictwa są do takiej roli przygotowane?

— Utworzenie takich leśnictw nie zależy wyłącznie od dobrej woli nadleśniczych. Na to potrzebne są pieniądze, limity, przydziały i tzw. moce przerobowe — których my, jak dotąd, nie otrzymaliśmy. Siowem, potrzebne są odpowiednie decyzje władz leśnych i chyba nie tylko leśnych. Niemniej w miarę sił i możliwości podjęliśmy się w naszym nadleśnictwie szukać takich możliwości na miejscu. Częściowo udało nam się to udało. Z 6 leśnictw, jedno już spełnia warunki nowego leśnictwa, a mianowicie Jaromierz-Borkowo. Ale to wszystko, co mogliśmy zrobić sami.

Materiały o lasach napisał
WIESŁAW WIŚNIEWSKI
Zdjęcia autora

Takich maszyn jak najwięcej!

KOSZALIŃSKIE państwowe gospodarstwa rolne otrzymały wreszcie pierwszą partię upragnionych, znakomitych samobieżnych kosiarko-sieczkarni typu Z310 (KS-1S), produkowanych przez Poznańską Fabrykę Maszyn Zniwnych. Dwa silosokombajny otrzymał zakład Dobrowo, należący do Kombinatu PGR w Tychowie w pow. białogardkim i dwa — PWGR Drenowo w pow. kołobrzeskim eksploatujące znaczne obszary nowo zmeliorowanych łąk w dolinach rzek Błotnicy i Dębosznicy.

Obserwowaliśmy pracę silosokombajnu w Dobrowie. Maszynę obsługuje tutaj doświadczony kombajnista Edward Osiecki i ma dla niej pełne uznanie. Wydajność silosokombajnu przy zbiorze zielonek niskich sięga 1,5 ha w ciągu godziny. Organizując pracę na dwie zmiany, w ciągu 16 godzin na dobę można zebrać zielonki z obszaru 24 ha. Do zbioru zielonek niskich maszyna wyposażona jest w przyrząd tnący o szerokości roboczej 3,6 m, do zbioru zielonek wysokich (kukurydzy, słonecznika) — o szerokości roboczej 2,1 m, ponadto w przyrząd podbierający do zbioru trawy z pokosów lub słomy pokombajnowej o szerokości roboczej 1,9 m. Silnik typu leyland, o mocy 105 KM.



Na zdjęciu — samobieżna kosiarko-sieczkarnia przy sprzęcie łubinu w Dobrowie.

Fot. J. Lesiak

Wyraźny postęp, ale inni idą szybciej

Wojewódzki Urząd Statystyczny dokonał ostatnio zbiorczej analizy wyników spisu rolniczego, przeprowadzonego w dniach 5—11 czerwca. A oto najważniejsze zjawiska, które — jak wykazał spis — zaszły w naszym rolnictwie.

Przede wszystkim — i województwach: zielonogórskim aż o 22,5 proc., olsztyńskim o 22,3 proc., gdańskim o 12,5 proc., szczecińskim o 10,7 proc. Jeśli w naszych gospodarstwach państwowych pogłowie trzody powiększyło się o 17,2 proc., to przeciętnie w tego typu gospodarstwach w kraju o 22,1 proc. Niewątpliwie w innych województwach wcześniej uruchomiono pewną liczbę wielkich, państwowych ferm przemysłowych, nie jest to jednak główna przyczyna dysproporcji. Po prostu my poszliśmy do przodu, ale w wielu innych województwach idą szybciej. Niepokojące tym bardziej jest, że pod względem pogłowia zwierząt gospodarskich w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych koszańskie państwowe gospodarstwa rolne zajmują jedno z końcowych miejsc w kraju.

Dane spisu rolniczego ilustrują kierunki zmian w strukturze zasiewów. Łącznie gospodarstwa państwowe i chłopskie powiększyły obszar uprawy jęczmienia o prawie 4,5 tys. ha i żyta o 5,4 tys. ha, zmniejszając powierzchnię owsa aż o 11,3 tys. ha i pszenicy o 6,3 tys. ha. Jest to spowodowane głównie tym, że rolnictwo dysponuje odpowiednimi intensywnymi odmianami żyta i jęczmienia, gwarantującymi wyższe plony niż posiadane odmiany pszenicy i owsa. Rosnące zainteresowanie rozwojem hodowli bydła wpłynęło na powiększenie obszaru uprawy takich roślin pastewnych jak kukurydza (zajmuje w województwie 23,4 tys. ha, o 6,2 tys. ha więcej niż przed rokiem) łubinu pastewnego, seradeli i innych.

Niestety, tylko o 10 ha — do łącznej powierzchni 2.255 hektarów zwiększono obszar uprawy buraków cukrowych, co daje nam zdecydowanie ostatnie miejsce w kraju. O 210 ha powiększyły uprawę buraków cukrowych gospodarstwa państwowe, ale o 200 ha zmniejszyły gospodarstwa chłopskie. Wbrew przewidywaniom, w minimalnym również stopniu, bo tylko o 25 ha — do łącznej powierzchni 98.334 ha — zwiększyliśmy uprawę ziemniaków. I w tym przypadku o 335 ha powiększyły areal gospodarstwa państwowe, zaś o 310 hektarów pomniejszyły gospodarstwa indywidualne. Zjawisko bardzo niekorzystne. Potrzeba coraz więcej ziemniaków i dla trzody, i dla przemysłu ziemniaczanego, który już w roku ubiegłym odczuwał bardzo dotkliwy brak su-

rowca. Głównym powodem zmniejszania się obszaru uprawy ziemniaków i buraków cukrowych w gospodarstwach chłopskich jest niewątpliwie coraz ostrzejszy deficyt siły roboczej, w niedostatecznym stopniu rekompensowany dostawą odpowiednich maszyn.

Jak wynika ze spisu, uprawiamy w województwie dość sporo, bo prawie 700 ha truskawek i około 4 tys. ha warzyw. Dlaczego więc zaopatrzenie rynku w truskawki było w tym roku stosunkowo słabe, zaś koszańska chłodnia skupiła zaledwie około 130 ton tych owoców (chłodnie w

W ostatnim roku ubyło w województwie 774 gospodarstw indywidualnych (głównie przekazanych państwu za rentę przez starszych wiekiem właścicieli), lecz stan posiadania ziemi w gospodarstwach chłopskich zmniejszył się tylko o około 2 tys. ha. Wiele rolników powiększyło obszar uprawy. Mamy w województwie 53.398 gospodarstw o powierzchni powyżej 0,1 ha. Właścicielami 8.225 gospodarstw są ludzie w wieku powyżej 60 lat, którzy mają następców, właścicielami 7.801 gospodarstw (w tym około 4,5 tys. ha o powierzchni powyżej 5 ha) w wieku powyżej 60 lat bez następców. Trzeba się liczyć z tym, że znaczna część tych gospodarstw również będzie za rentę przekazana państwu.

6.363 rolników oświadczyło komisarzom spisowym, że w latach 1973—1975 zamierza dokupić ziemi i powiększyć gospodarstwa łącznie o prawie 20 tys. ha. Prawie 13 tys. rolników, w tym prawie 7 tys. właścicieli gospodarstw powyżej 10 ha, chce budować nowe lub modernizować stare budynki inwentarskie i mieszkalne. Należy się więc liczyć z ogromnym wzrostem zapotrzebowania na materiały i usługi budowlane.

Spis dostarczył wielu ciekawych danych. Rzecz w tym, by w każdym powiecie, w każdej gminie dokonano odpowiedniej analizy i opracowano wnioski dla praktycznego działania.

J. LESIAK

CO WYKAZAŁ spis rolniczy?

w innych województwach skupowały po 2—4 tys. ton), a i warzyw nie mamy pod dostatkiem? Wy tłumaczenie proste — plantacje truskawek i warzyw są ogromnie rozdrobnione, zajmując w poszczególnych wsiach niewielkie powierzchnie. Są to w większości plantacje przeznaczone na samozaopatrzenie rolników i nie mają znaczenia towarowego. Jeżeli chcemy mieć pod dostatkiem owoców i warzyw, trzeba koncentrować produkcję w wyspecjalizowanych bazach.

PONAD 1400 indywidualnych hodowców krów zgłosiło dotąd akces do konkursu o miano najlepszego dostawcy mleka, ogłoszonego przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich i naszą redakcję. Spora to liczba, zważywszy że w roku ubiegłym w finale tej imprezy na liście uczestników widniało tylko 600 nazwisk. Do konkursu, stawiającego duże wymagania przed uczestnikami, akces zgłaszają najlepsi. Rośnie więc w województwie rzesza rolników prowadzących racjonalną hodowlę krów i stosujących nowoczesne metody produkcji mleka.

Wszyscy wiemy, jak niekorzystne są dla produkcji mleka następstwa długotrwałej suszy. Bezdeszczowe tygodnie w czerwcu i lipcu wpłynęły na ograniczenie skupu białego surowca. W okresie tym odnotowano w województwie dzienny spadek dostaw w ilości około 30 tysięcy litrów. A przecież jednocześnie w ciągu lipca z gospodarki całokształt skupiono w Koszalińskim 32.100 tysięcy litrów, a więc — mimo suszy — o cztery miliony litrów więcej niż w tymże miesiącu w roku poprzednim.

Od początku tego roku do końca lipca koszańskie okręgowe spółdzielnie mleczarskie skupiły prawie 25 milionów litrów mleka więcej, niż w tym samym okresie przed rokiem. W masie tej mleka się ponad 15,5 miliona litrów z obrotu hodowców indywidualnych. Liczba dostawców z tego sektora gospodarki rolnej wzrosła o ponad 2 tysiące, a skup od każdej krowy przeciętnie o 118 litrów. Szczególną dynamikę wzrostu wykazali hodowcy indywidualni powiatów: słupskiego (wskazywał ponad 150 procent), drawskiego i waleckiego. Z gospodarstw państwowych skupiono o 3,5 proc. więcej mleka, niż przed rokiem. Największy wskaźnik wzrostu (122,3 proc.) osiągnęły państwowe gospodarstwa rolne w powiecie drawskim. Znaczny postęp notuje się w waleckim i człuchowskim. Natomiast mniej

mleka, niż w roku ubiegłym dostarczyły przedsiębiorstwa rolne w powiatach szczecińskim i słupskim. W sumie — koszańska spółdzielczość mleczarska, pod względem dynamiki wzrostu skupu, zajmuje drugie miejsce w kraju, po województwie wrocławskim. Tegoroczny plan przewiduje skup 272 mln litrów mleka, lecz wiele wskazuje na to, że osiągnięty zostanie poziom prawie 300 mln litrów, planowany w naszym województwie dopiero na rok 1975.

Odnotowujemy sukcesy, nie zapominając, jak ogromne są jeszcze rezerwy w tej dziedzinie produkcji rolnej. Jedną z metod, zmierzającą do uruchomienia tych rezerw jest wprowadzanie gospodarstw na drogę specjalizowania się w hodowli krów i produkcji mleka. Do końca minionego półrocza spółdzielczość mleczarska podpisała z rolnikami prawie 4,5 tysiąca umów o specjalizację. Wiele z tych gospodarstw nie może dziś jeszcze sprostać podstawowym wymaganiom, jakie należy stawiać jednostce specjalistycznej. Nie ma jednak żadnego sensu czynienie z tego stanu zarzut. Chodzi przede wszystkim o to, by spółdzielczość mleczarska wywiązywała się z przyjętych na siebie obowiązków wobec specjalizującego się kontrahenta, a w konsekwencji wpływała systematycznie na rozwój hodowli oraz intensyfikację dostaw mleka z potencjalnego gospodarstwa specjalistycznego. Gospodarstwa specjalistyczne i dążące do specjalizacji dysponują arealem ponad 50 tysięcy hektarów i hodują obecnie 21,5 tys. krów. Okręgowe spółdzielnie mleczarskie dopomogły finansowo w tym roku tym gospodarstwom

w zakupie 127 krów oraz znacznej liczby cieląt i jałówek. Zainstalowały 166 dojarek, prawie sto elektrycznych pastuchów i prawie tyleż pomp pływających typu ola. Pomagały także przy modernizacji zabudowań i urządzeń, budowie gnojowni. Zainspirowały bielenie ponad trzech tysięcy obór. Wiele hodowców skierowały na specjalistyczne szkolenie.

Doświadczenia sprzed lat nauczyły, jak ważnym czynnikiem intensyfikacji

dostaw jest właściwa sieć skupu. Aktualnie tylko 59 wsi w województwie nie dostarcza mleka. Działalność 461 stałych punktów skupu, z których prawie połowa stosuje dwukrotny odbiór surowca w ciągu dnia, a 168 skupuje dziennie ponad tysiąc litrów. Rosną zbiorowe dostawy. Coraz częściej spółdzielnie odbierają mleko wprost z obór specjalistów indywidualnych. Z uznaniem powitała wieś wprowadzenie sprzedaży produktów mleczarskich w wielu punktach skupu. Aktualnym osiągnięciem jest z pewnością uzyskanie od Ministerstwa Rolnictwa zezwolenia na sprzedaż w tym kwartale 160 ton mleko-kopanu H dla przedsiębiorstw państwowych.

Liczba osiągnięć jest jednak dalej nieproporcjonalnie skromna w zestawieniu z możliwościami i potrzebami. Trzeba dalej doskonalić metody współpracy z hodowcami, by osiągnąć poziom globalnej produkcji mleka, do jakiego nasze województwo jest predysponowane przez warunki naturalne.

T. FISZBACH

Nowe spółdzielnie produkcyjne

KOSZALIŃSKA organizacja rolniczych spółdzielni produkcyjnych powiększyła się ostatnio o 3 gospodarstwa zespołowe. Decyzję o powołaniu spółdzielni podjęli rolnicy w Koszanowie i Słonowicach w powiecie świdwińskim oraz w Łykowie w powiecie kołobrzeskim.

Spółdzielnie świdwińskie powstały na bazie ośrodków rolnych kółek rolniczych. Zarówno w Koszanowie jak i Słonowicach kółka od wielu lat uprawiały duże kompleksy gruntów PFZ. Uprawiały je wzorowo, rozwijając jednocześnie hodowlę, np. w Słonowicach przy ośrodku założono wylęgarnię drobiu i wybudowano dużą chlewnię trzody. Wyłoniła się jednak potrzeba zwiększenia oddziaływania ośrodków na indywidualne gospodarstwa chłopskie i rozszerzenia usług nie tylko mechanizacyjnych na rzecz wsi. Takie szanse stwarza organizacja pracy i produkcji w ramach rolniczych spółdzielni, które w ostatnich latach znacznie unowocześniły metody pracy i polepszyły warunki socjalno-bytowe rodzin spółdzielczych. Warto też podkreślić, że decyzje o utworzeniu spółdzielni podjęto na walnych zebraniach członków kółka rolniczego i następnie wszystkich rolników. Przewodniczącym RSP w Koszanowie wybrano Zdzisława Sielskiego a w Słonowicach — Andrzeja Kopcia, dotychczasowego kierownika ośrodka rolnego.

RSP w Łykowie w powiecie kołobrzeskim zamierza gospodarować zespołowo na gruntach przekazanych do spółdzielni przez 11 rolników oraz na ziemi funduszowej. W pierwszym etapie postanowiono przejąć około 70 ha gruntów PFZ, zaś w następnych latach jeszcze ponad 130 ha. Spółdzielnia w programie działania stawia na rozwój trzody chlewnej i jeszcze w tym roku posiadać będzie około 500 tuczników. Planuje się także wybudować dużą, nowoczesną chlewnię. Przewodniczącym RSP w Łykowie został wybrany były agronom gromadzki — Włodzimierz Dymecki. (S)

Cel: 300 milionów litrów jeszcze w tym roku

Nie marnują czasu

Coraz większego rozmachu nabierają żniwa w państwowych przedsiębiorstwach rolnych. Stacje hodowli roślin w Jezierzycach, Rędzikowie, Skórowie przekroczyły już półmetek.

Taki sam rezultat osiągnął kombinat PGR Małczkowo, pracujący od niedawna pod nowym kierownictwem (dyrektorem jest mgr inż. Ryszard Nowak). Nie ustępuje on takim znanym z dobrych wyników przedsiębiorstwom, jak Kusowo, Borzęcino, Sycewice, Kończewo, które również ma-

ją ponad 50 proc. skoszonego arealu zbóż. A przecież jeszcze w ub. roku Małczkowo zaczęło żniwa najpóźniej i kosiło najdłużej.

Również wieś indywidualna wykonała sporą część zadań. Nie skoszonego żyta nie widać na polach w północnej części powiatu. Między Słupskiem a Ustką — porządne stogi na polach. Podobnie jest w Smołdziejnie i Pobłociu. Daleko w tyle są natomiast miejscowości z południa (np. Borzęcino, Gogolewko).

(tem)

Wszystkie drogi

ZDARZA SIĘ, że nawet tak wspaniała maszyna, jaką jest bizon, ma jakieś dolegliwości. Dobrze, jeśli można usterki usunąć we własnym zakresie. Gorzej, gdy awaria jest poważniejsza i naprawa wymaga wymiany części, podzespołów itp. Wtedy rolnicy zazwyczaj udają się do popularnej „Agromy”. „Agroma” radzi, informuje i wreszcie oferuje — ale tylko wtedy, gdy posiada towary w magazynie.

Oddział tej instytucji w Słupsku przeżywa obecnie ciężkie dni.

— Zależy nam bardzo — mówi dyrektor Oddziału, Marek Strok — żeby klienci nie odchodzili od nas z „kwitkiem”, albo zapewnieni o niemożliwości uzyskania potrzebnych części, maszyn, urządzeń rolniczych. Sytuacja jest trudna. Chociaż podlegamy resortowi rolnictwa, to jednak, gdy zaćnodzi potrzeba, pomagamy instytucjom współpracującym z rolnictwem.

Praca nasza upodobiła się teraz do gładkiej, bowiem siedzimy ruch części zamiennych po krajowych magazynach „Agromy” i składach producentów, usilnie staramy się mieć je na własnych półkach. Naszą działalność znakomicie ułatwiają błyskawiczne połączenia telefoniczne, linia telekopisowa czy uruchomiony przed kilkoma dniami radiotelefon; mamy także radiową łączność z państwowymi ośrodkami maszynowymi oraz ich pogotowiem technicznym.

Jesteśmy więc zorientowani, jakie awarie powstają i czy możemy służyć natychmiastową pomocą. Nasz kryptonim wywoławczy brzmi: KUSA-1-55. Dyżury w magazynie trwają do godz. 20.

— A czego brakuje?

— Starą bolączką są łańcuchy Galla. Posiadamy obecnie 80 mb tego łańcucha, a wiadomo, że przy jego wymianie w jednym kombajnie trzeba zużyć 9 metrów. Ponadto brakuje nam części do silników ciągnikowych, a szczególnie sprzężarek. Właśnie dzisiaj wysłaliśmy samochód do POLMO w Łodzi; może producentowi coś „wywiemy” i zaspokoiemy potrzeby naszych klientów. Z miejscowymi producentami też są kłopoty, bo na przykład często są poszukiwane palce do przetrząsaczograbiarek i tylko dzięki sąsiedzkim stosunkom, udaje się trochę tych elementów pozyskać z „FAMAROLU”. Nawet farba na nich nie zdąży dobrze obeschnąć.

Naprawy gwarancyjne nastroczają także kłopotów. W SHR Objazda stoi prasa do słomy. Maszyna bardzo potrzebna. Zawiadomiliśmy o defekcie producenta — Fabrykę Maszyn Żniwnych w Kunowie (woj. kielecki). Z Kunowa wyjechał samochód serwisu technicznego FMZ i utknął gdzieś w woj. szczecińskim. Składają wiemy, że ekipa nie śpi, ale pracuje. Wie o tym też producent, ale maszyna, chociaż okres naprawy gwarancyjnej wynosi 14 dni, stoi ponad 3 tygodnie.

— Rolnicy, mówili o brakach części do kombajnów...

— Tak. Znamy te bolączki. Z bizonem nie jest źle. W najgorszym przypadku użytkownik sporządza protokół a-

żej mocy. Tych zaś rolnicy posiadają niewiele. Mamy też na placu rozrzutniki wapna, których nie zamawialiśmy, ani nie chcieliśmy. Nie cieszą się te maszyny zainteresowaniem klientów. Sortownik do ziemniaków magazynujemy już przez osiem lat! O tym urzędzeniu chodzi opinia, iż jest to... obieraczka do ziemniaków i to wielce wydajna.

Najbardziej natomiast poszukiwanymi maszynami są plugi do podorywek, ciągniki, prasy do słomy, rozrzutniki do obornika, kosiarze rotacyjne.

Po żniwach zaczyna się wykopki, obecnie nie mamy części zamiennych do kombajnów

prowadzą do „Agromy”

ku. Katastrofalnie przedstawia się zaopatrzenie w części do vistul. Producent tego kombajnu ma bowiem aż 120 kooperantów. Trudno więc mu wyegzekwować terminy, zamówienia itd.

Proponowano nam kiedyś wprowadzenie do sprzedaży tzw. wyprawek do kombajnów, lecz coś z tego, kiedy poza opakowaniem niewiele możemy zagwarantować.

— Na placu „Agromy” widziałem maszyn, których stan techniczny świadczy o kilkuletnim magazynowaniu. Czy to nie są przypadkiem... bubble?

— Przez 3 lata magazynujemy 16 jugosłowiańskich sieczkarni. Dotychczas sprzedaliśmy jedną. Pomimo że są to dobre maszyny, nie ma na nie popytu, gdyż ich eksploatacja wymaga użycia ciągnika o du-

żym momencie. Spodziewamy się jedynie dostaw kopaczek polskiej produkcji i kombajnów wyprodukowanych w kraju na licencji zagranicznej.

— Pracujecie w trudnych warunkach i widać, że jest ciężko na placu i w magazynie...

— Rzeczywiście, ale zostały spełnione nasze postulaty dotyczące rozbudowy Oddziału. Są też środki i obecnie zastanawiamy się nad lokalizacją magazynów. Ten, który obecnie zajmujemy ma niecały hektar powierzchni; potrzebuje więcej placu wielkości 4-5 ha. Sprawa nagła, bowiem wkrótce nasz plac stanie się poligonem budowniczych osiedla mieszkaniowego.

Rozmawiał:
IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

JUTRO KONCERT CHÓRU „CHOPIN”

W Koszalinie trwa II Festiwal Chórów Polonijnych. Uczestniczące w nim zespoły odwiedzają również inne miasta województwa. Jutro, jak już informowaliśmy, do Słupska przybędzie kilkunastuosobowy chór „CHOPIN” z Gary (stan Indiana, USA). Nasi goście zwiedzają miasto, a później, o

godz. 18, będą koncertować w sali Bałtyckiego Teatru Dramatycznego.

Towarzyszyć im będą znane zespoły słupskie: „Wiarusy”, „Madrygalistów”, a ponadto solista Ludwik Ostrowski.

Bilety jeszcze do nabycia w Powiatowym Domu Kultury.

* **DMZS „ZNICZ” DEBNICA KASZUBSKA i „ISKRA” ŚRODMIEŚCIE — PIERWSZE NA LIŚCIE ZGŁOSZEN**

Turniej „dzikich” drużyn

Jak już informowaliśmy, pierwsi na liście zgłoszeń wpisał się młodzi mieszkańcy Dębnicy Kaszubskiej. Obrali oni dla swej drużyny nazwę DMZS „Znicz” i zgodnie z regulaminem grać będą w grupie trzeciej.

Tuż po nich otrzymaliśmy zgłoszenie słupskiej drużyny „Iskra” Śródmieście, nad którą opiekę roztoczyło ognisko TKKF przy „Kapenie”. Zawodnicy i ich opiekunowie niezbyt dokładnie czytali jednak nasze dotychczasowe informacje. W składzie zespołu widnieją nazwiska chłopców z rocznika 1958, który nie ma prawa udziału w naszej imprezie. Kapitana „Iskry” — Marka Polńskiego i opiekuna zespołu prosimy o zgłoszenie się do

redakcji w celu naniesienia poprawek do składu.

Teraz z każdym dniem na liście zgłoszeń wpływać będą nowe nazwy zespołów. Wszystkich uczestników turnieju prosimy o dokładne przestrzeganie regulaminu przede wszystkim chodzi o zachowanie limitu ogłoszonego wieku, który nie może być przekroczony. Raz jeszcze przypominamy, że zespoły mogą zgłaszać się codziennie w sekretariacie redakcji w Słupsku przy pl. Zwycięstwa w godz. od 10 do 16. Chłopcy z miasta grać będą w dwóch grupach: starszej — roczniki 1959 i 1960 oraz młodszej — roczniki 1961 i młodszy. Natomiast drużyny z powiatu utworzą grupę trzecią, bez podziału na wiek. W grupie tej mogą występować chłopcy urodzeni w latach 1959, 1960 i młodszy.

Sporo osób zainteresowanych turniejem pytało nas o termin przyjmowania zgłoszeń, ponieważ niektórzy „zawodnicy” przebywają jeszcze na koloniach. Możemy wszystkich uspokoić, że zgłoszenia przyjmowane będą przez cały sierpień. Jeden zawodnik może jednak występować tylko w jednej drużynie. Każdy zespół bierze dowolną nazwę. Druki zgłoszeń do turnieju wydawane są w naszej redakcji. Wszystkim uczestnikom imprezy przypominamy, że już dziś należy przygotować lub wyrobić sobie legitymację szkolną, bez której nie będzie można grać w turnieju.

Kilka zespołów pobrało formularze zgłoszeń. Jedną z drużyn organizuje również kierownik klubu „Nadrzecz” — znany mistrz sztuki szaradziarskiej — Jarosław Bukszowa-

Nazwy wszystkich zespołów zgłaszających się do turnieju będziemy publikować na łamach „Głosu”. Każda drużyna może zgłosić do 20 zawodników. A więc — czekamy.

Fot. I. Wojtkiewicz



**ŚRODA
8 SIERPNIA**

Sekretariat redakcji i Dział Ogłoszeń czynne codziennie od godziny 10 do 16 w soboty do 14

☎ telefony

97 — MO
98 — Straż Pożarna
99 — Pogotowie Ratunkowe (należy wezwania)
111 — Zachorowania
Taxi — 39 09 ul. Murarska
38-24 pl. Dworcowy
Taxi bagaż — 49-80

🖼 wystawy

MUZEAUM POMORZA ŚRODKO-WĘGÓ — Zamek Książki Pomorskiej — czynne od godz. 9-16. Wystawy stałe: 1) Dzieje i kultura Pomorza Środkowego, 2) Włtkacy jego współcześni (malarstwo). **KILB MPIK** — Wystawa prac Zofii Szrefel (kmalina). Mariana Dabrowskiego (malarstwo) i Zbigniewa Szulca (ceramika, grafika). **PDS** — Wystawa fotograficzna Mariana Doleckiego

🎬 kino

MILENIUM — Śmiałość (radz., od 1. 13), pan — g. 16, 18.15 i 20.30
POLONIA — Miraż (USA, od 1. 16) — g. 16, 18.15 i 20.30
REI AKS — Złoto Mackennv (USA, 1. 16, pan.) — g. 15.30, 17.45 i 20

USTKA

DELFIN — Szpieg Szoguna (jap., od 1. 13) pan. — g. 18 i 20
STOLICA — Niedźwiedź i laleczka (franc. 1. 16), g. 19
DERNI — KASZUBSKA
JUTRZENKA — Pamiętają o rocznicy ślubu (angielski, od 1. 14) g. 19

Dziś w Klubie Morskim...

...w Uście o godz. 20.15 — wieczór poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z okazji 20. rocznicy śmierci poety. Wystąpią: Barbara Horawianka i Mieczysław Volt — recytacje oraz Cezary Owerkowicz — fortepian.

Ten sam program — o godz. 18 w słupskim klubie MPIK.

ZDARZENIA I WYPADKI

● **PRZEDWCZORAJ** w Żółtnicy (pow. szczeciński) 2.5-letnia dziewczynka zafarowała się tekami. Dziecko zabrano do szpitala.

● **W TYM SAMYM DNIE** w Łeknicy (pow. szczeciński) 32-letni mężczyzna, znajdujący się w stanie nietrzeźwym spadł z wozu doznając poważnych obrażeń ciała. Karetka pogotowia przewiozła go do szpitala.

● **W MIEJSCOWOŚCI** Radomwól (pow. szczeciński) 17-letni młodzieniec obciął sobie palec kosa. Poszkodowanego zabrała ekipa pogotowia ratunkowego.

● **WCZAJ** w czasie zwłóki zboża w Składowiskach 17-letnia dziewczyna spadła niebezpiecznie z załadowanego słonkami wozu. Z urazem kręgosłupa umieszczono ją w szczecińskim szpitalu. (woj)

„GŁOS KOSZALIŃSKI” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redakcja: Rtelegium Redakcyjne — ul. Zwycięstwa 137/138 (budynki WR77 — 75-604 Koszalin) Telefon: — Centrala: 275 21 (dla wszystkich działów) z wyjątkiem Włoskiego i Partyinego; Redaktor naczelny i sekretarz: — 226-82; zastępcy: redaktor naczelny i sekretarz Redakcji — 242 08; Dział Partyinny: Dział Ekonomiczny — 243 53; Dział Włoski i Dział Terenowy: — 244 95; Redakcja nocna — ul. 4 Lipowego 20; 246-51 — Dział Sportowy 244-75 — redaktor dziennej

„GŁOS SŁUPSKI” — plac Zwycięstwa 2 — I piętro 76-20 Słupsk tel. 31-95 Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. P. Fliniera 27a — 75-721 Koszalin tel. 222-91 Wzlaty na prenumeratę miesięczną — 30.50 zł kwartał — 91 zł półroczna — 182 zł roczna — 364 zł przelimita przez 14 pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury Przedsiębiorstwa Unowocześnienia Prasy i Książki Włoskiej (interakcy o warunkach prenumeraty oddziału wszystkie dla „Głosu” i „Ruch” i pocztu Wydawca Koszaliński Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka — „Ruch” ul. P. Fliniera 27a — 75-721 Koszalin centrala telefoniczna — 240 21. Tłoczono: Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin ul. Alfrada 4 Tampego 18. Nr indeksu 35018

Głos nr 220

Strona 9

Program porządkowania wsi

W poniedziałek obradował na plenarnym posiedzeniu Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu. Uczestniczył w nim prezes WK ZSL — Stanisław Włodarczyk i sekretarz WK FJN — Cezary Krawczyk. Tematem był program porządkowania wsi w latach 1973—75. Referat przedstawił przewodniczący PK FJN — H. Pleskot.

Swoje projekty do programu zgłoszyły wszystkie gminy i gospodarstwa państwowe. Jest to w sumie do kument obszerny i szczegółowy.

Zatwierdzono go do realizacji po dyskusji, w której głos zabrali St. Włodarczyk i sekretarz KMIP partii, Z. Kołodziej.

Były to postanowienia na czasie. Ostatnio bowiem niewiele dobrego da się po wiedzieć o porządkach i estetyce na wsi. Można próbować znaleźć usprawiedliwienie: że teraz są żniwa i inne prace polowe. Ale w ten sposób nieporządku będą usprawiedliwione przez okragle 12 miesięcy, bo każda pora roku przynosi pilne prace w rolnictwie. Właśnie dlatego porządkować trzeba gospodarstwo przez cały rok.

Rolnicy, kierownicy jednostek gospodarki uspołecznionej podali terminy, w jakich mają przeprowadzić najpilniejsze prace. Naczelniczy gmin powinni dopilnować, by terminy te były do trzymane.

Jeśli rolnik nie ustalił takich terminów — powinna to zrobić gmina i również konsekwentnie wymagać ich dotrzymania. Niezbędne będzie również stosowanie sankcji wobec osób, uchylających się od tego podstawowego obowiązku. Za kontrolę wykonania programu — odpowiedzialne będą urzędy gminne i inne organa administracji państwowej.

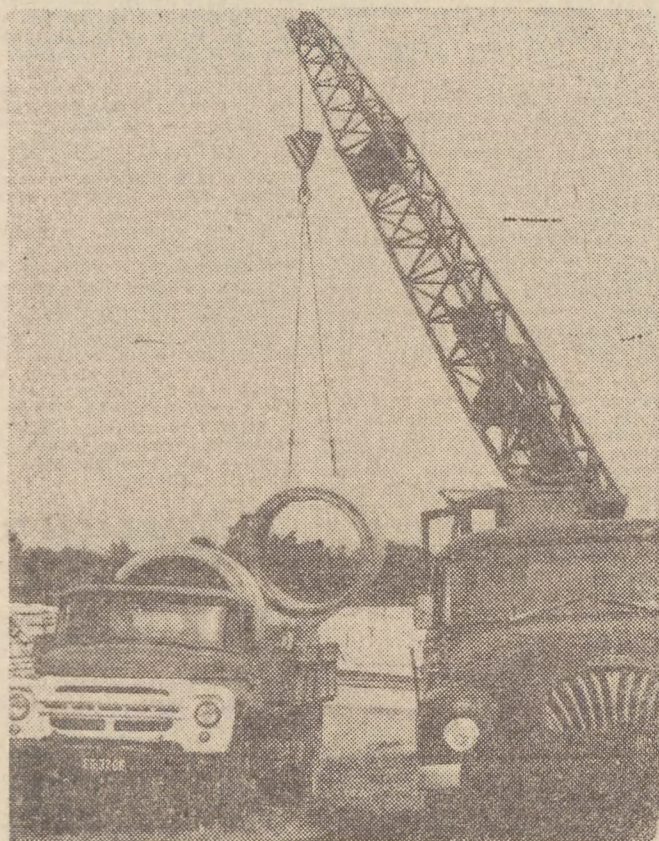
Ostatnie decyzje, a zwa-

żająca konsekwencja w ich realizowaniu, powinny przekonać wszystkich, że porządek i czystość — to na wsi już nie luksus, lecz podstawowa potrzeba.

Nie mniej ważne jest ugruntowanie przekonania, iż nie jest to akcja, która jakoś da się przeczekać, albo zrobić to, czego inni żądają — „żeby się nie czepiali”. Kontrola wykonania będzie stale ponawiana, będą też rosnąć z roku na rok wymagania.

Piękne pole do popisu ma Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, który po wielu udanych przedsięwzięciach powinien wpisać do planu pracy, jako stały punkt — porządki na wsi. Niejedno koło będzie mogło wykazać się dobrą pracą.

(tem)



Miedzy „Alką” i „Sesamorem” wyrasta nowy, wielki zakład, w którym za 3 lata będzie mieścić się „Pomorzanka”. Samochody na razie dostarczają na plac materiały, z których powstanie nowoczesna „słodka” fabryka.

Fot. Jan Maziejuk



Po dniach niepogody na plażę w Uście znów powróciło budownictwo z płasku. Największym powodzeniem cieszy się styl neoromański i neogotycki, przywrócony do życia w wyniosłych kształtach warowni otoczonych fosami z morską wodą...

Fot. I. Wojtkiewicz

